Logotyp	Nazwa instytucji
USTROŃ GÓRY RADOŚCI	Muzeum Ustrońskie

Tytuł jednostki / publikacji / fotografii
Zaproszenie na uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej poświęconej Józefowi Pilchowi

Ilość stron oryginału	Ilość skanów	Liczba plików publikacji
1	1	1

Autor	Wydawnictwo / zakład fotograficzny	Skan okładki
nieznany	Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa w	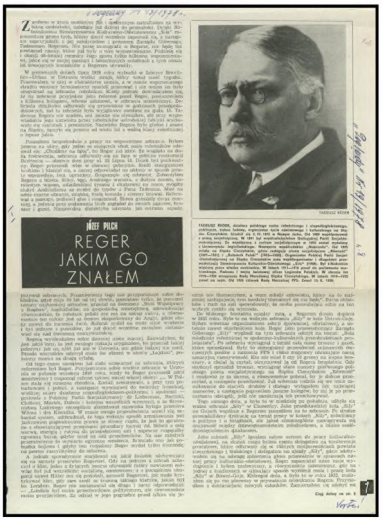
Miejsce wydania: Ustroń	Rok wydania / Data powstania: 1998	
Sygnatura: ---	Rodzaj zasobu (np. zdjęcie, czasopismo itp.): Czasopismo	

Wymiary (wys x szer)	Stan zachowania
10,5 x 14,8 cm	---

Charakterystyka skanowanego obiektu
Zaproszenie ze strony Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa w Ustroniu na uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej poświęconej Józefowi Pilchowi.

Hasła przedmiotowe (okres historyczny, postacie, miejsce)
XX wiek, Józef Pilch, Lidia Szkaradnik, Ustroń

Hasła tematyczne (np. miasto, przemysł, kuźnia, letnicy itp.)
kultura, historia, Śląsk Cieszyński, popularyzacja wiedzy, przemysł, robotnicy, Kuźnia Ustroń, Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa w Ustroniu, Muzeum Ustrońskie,

Prawa autorskie

JÓZEF PILCH

REGER JAKIM GO ZNAŁEM

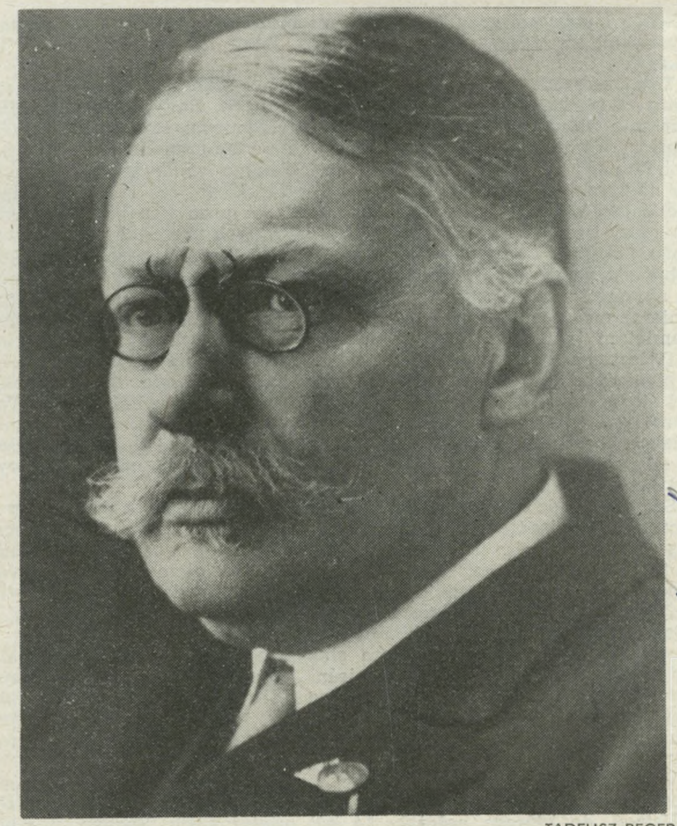

TADEUSZ REGER

TADEUSZ REGER, działacz polskiego ruchu robotniczego i niepodległościowego, publicysta, trybun ludowy, organizator życia oświatowego i kulturalnego na Śląsku Cieszyńskim. Urodził się 2. IV. 1872 w Nowym Jorku. Od 1889 współpracował z prasą socjalistyczną. W 1891 był współzałożycielem Galicyjskiej Partii Socjaldemokratycznej. Za współpracę z ruchem socjalistycznym w 1893 został wydalony z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Następnie współredaktor „Naprzodu". Od 1895 działa na Śląsku Cieszyńskim, gdzie redaguje pisma socjalistyczne „Równość" (1897—1901) i „Robotnik Polski" (1903—1920). Organizator Polskiej Partii Socjal-Demokratycznej na Śląsku Cieszyńskim oraz współorganizator i długoletni przewodniczący Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego „Siła" (1908). Był kilkakrotnie więziony przez władze austriackie. W latach 1911—1918 poseł do parlamentu austriackiego. Podczas I wojny światowej oficer Legionów Polskich. W okresie lat 1918—1920 wiceprezes Rady Narodowej Śląska Cieszyńskiego. W latach 1919—1935 poseł na sejm. Od 1924 członek Rady Naczelnej PPS. Zmarł 15. X. 1938.

Zarówno w życiu osobistym jak i społecznym natrafiałem na wybitne osobistości, należące już dzisiaj do przeszłości. Dzięki Robotniczemu Stowarzyszeniu Kulturalno-Oświatowemu „Siła" reprezentuję grono tych, którzy dosyć wcześnie zapoznali się, a następnie zaprzyjaźnili z jej założycielem i prezesem Zarządu Głównego, Tadeuszem Regerem. Nie piszę monografii o Regerze, nie będę też powtarzał rzeczy, które już były o nim wypowiedziane. Podzielę się z okazji 40-letniej rocznicy Jego zgonu tylko kilkoma wspomnieniami, jakie się w mojej pamięci i lakonicznych notatkach z tych ośmiu lat trwających kontaktów z Regerem utrwaliły.

W pierwszych dniach lipca 1929 roku wybuchł w fabryce Brevillier—Urban w Ustroniu wielki strajk, który trwał sześć tygodni. Pracowałem w niej w charakterze ucznia, a w czasie wspomnianego strajku wszyscy terminatorzy musieli pracować i nie wolno im było uczęszczać na zebrania robotnicze. Kiedy jednak dowiedziałem się, że na zebranie przyjedzie jako referent poseł Reger, postanowiłem z kilkoma kolegami, wbrew zakazowi, w zebraniu uczestniczyć. Zebrania strajkowe odbywały się przeważnie w godzinach przedpołudniowych, zaś to zebranie było wyjątkowo zwołane na godz. 15. Tadeusza Regera nie znałem, ani jeszcze nie słyszałem, ale przy wypowiadaniu jego nazwiska przez robotników ustrońskiej fabryki wyczuwało się szacunek i poważanie. Nazwisko Regera było głośne i znane na Śląsku, łączyło się przecie od wielu lat z walką klasy robotniczej o lepsze jutro.

Poszedłem bezpośrednio z pracy na wspomniane zebranie. Byłem jeszcze na ulicy, gdy jeden ze stojących obok mnie robotników odezwał się: „Chodźmy na łąkę", bo Reger już idzie. Ze względu na dużą frekwencję, zebrania odbywały się na łące w pobliżu restauracji Brettnera — obecnie dom przy ul. 22 Lipca 14. Dzień był pochmurny. Reger przyszedł więc w ciemnej pelerynie. Szedł energicznym krokiem i kłaniał się, a raczej odpowiadał na ukłony w sposób prosty wprawdzie, lecz uprzejmy. Rozpoczęło się zebranie. Zobaczyłem Regera z bliska. Silny, tęgi, średniego wzrostu, z dużym nosem, sumiastym wąsem, szlacheckimi rysami i okularami na nosie, mógłby służyć Andriollemu za model do typów z Pana Tadeusza. Miał na sobie czarne ubranie, miękką, białą koszulę i ciemny krawat. Referował z pamięci, podnosił głos i rozgrzewał. Słowa grzmiały coraz mocniej, a jedynie przy podawaniu liczb zaglądał do swoich zapisów, broszur i gazet. Niezawodna dialektyka uderzała jak ostrzem szpady, porywał zebranych. Przemówienia tego nie przypominam sobie dokładnie, gdyż mija 50 lat od tej chwili, pamiętam tylko, że poruszał tematy najbardziej aktualne, grzmiał na ówczesny „Blok Współpracy z Rządem", kapitalistów, na gospodarkę wewnętrzną, udowadniając równocześnie, że robotnik polski nie ma na zakup cukru, a równocześnie ten cukier jest za bezcen eksportowany do Anglii, gdzie służy nawet do tuczenia świń. Referat zrobił na mnie silne wrażenie i był jednym z powodów, że już dosyć wcześnie zacząłem zastanawiać się nad ówczesną rzeczywistością.

Regera wyobrażałem sobie dawniej nieco inaczej. Zauważyłem, że jest jakiś inny, że jest swojego rodzaju oryginałem, bo przecież takiej peleryny jak on, nikt już ani w Ustroniu, ani gdzie indziej nie nosił. Przede wszystkim uderzył mnie ów akcent w słowie „Łajdaki", położony mocno na drugą sylabę.

Od tego czasu zacząłem już stale uczęszczać na zebrania, których referentem był Reger. Przypominam sobie wielkie zebranie w Ustroniu w połowie września 1930 roku, kiedy to Reger przyszedł jakiś zmartwiony i rozpoczął referat takimi mniej więcej słowy: „... W Polsce stała się straszna zbrodnia. Zostali aresztowani, a przy tym poturbowani i pobici, a następnie wywiezieni do twierdzy brzeskiej, wielkiej miary działacze niepodległościowo-polityczni i społeczni — posłowie z Polskiej Partii Socjalistycznej: dr Lieberman, Barlicki, Ciołkosz, Mastek, Dubois i kolejno wszystkich wymienił, a ze Stronnictwa Ludowego szczególnie akcentował nazwiska byłego premiera Witosa i dra Kiernika. W czasie swego przemówienia unosił się, oskarżał system, udowadniał, że tego rodzaju sposób aresztowania jest jaskrawym pogwałceniem prawa ze strony rządu, że jest to sprzeczne z obowiązującymi przepisami procedury karnej itd. Mówił z całą werwą, energią i rutyną do przepełnionej sali i zapewne rozpętałby ogromną burzę, gdyby miał na sali przeciwników. Na nas młodych przemówienie to wywarło ogromne wrażenie. Brzmiało ono jak pobudka bojowa i gdyby ten rozpalony Reger wydał tylko komendę, na pewno ruszylibyśmy do szturmu.

A jednak sporadycznie znajdował się jakiś śmiałek zdobywający się na zarzuty przeciwko Regerowi. Gdy na jednym z zebrań zahaczył o kler, jeden z żyjących jeszcze obywateli (który nawiasem mówiąc był już wszystkim: socjalistą, ozonowcem, a z początkiem okupacji nawet Hitler mu się podobał), zarzucił Regerowi, jak może krytykować kler, gdy sam szedł za trumną takiego kleryka, jakim był ks. Londzin. Reger nie zastanawiał się długo i zaraz odpowiedział: — „Londzin był moim przeciwnikiem politycznym, ale równocześnie moim przyjacielem. Za udział w jego pogrzebie przed nikim się jeszcze nie tłumaczyłem, a wam młody człowieku, który na to najmniej zasługujecie, tym bardziej tłumaczyć się nie będę". Burza oklasków i ruch na sali spowodowały, że osoba pozwalająca sobie na ten wybryk rychło się wyniosła.

Do bliższego kontaktu między mną, a Regerem doszło dopiero w 1931 roku. Było to na walnym zebraniu „Siły" w kole Ustroń-Goje. Byłem wówczas organizatorem sekcji śpiewaczej, oświatowej, a ostatnio nawet skarbnikiem koła. Reger jako przewodniczący Zarządu Głównego „Siły" wygłosił na tym zebraniu odczyt na temat: „Rola młodzieży robotniczej w społeczno-kulturalnych przeobrażeniach proletariatu". Po zebraniu wyciągnął z teczki całą masę broszur i gazet, które sprzedawał. Były to stenogramy przemówień sejmowych ówczesnych posłów z ramienia PPS i różne rozprawy obrazujące naszą sanacyjną rzeczywistość. Kto nie miał 5 czy 10 groszy na kupno broszury, a chciał ją czytać, otrzymywał ją od Regera bezpłatnie. Gdy skończył sprzedaż broszur, wyciągnął stare numery pierwszego polskiego pisma socjalistycznego na Śląsku Cieszyńskim „Równość" i rozdawał je za darmo, a równocześnie polecał, by je dobrze przeczytać, a następnie przechować. Już wówczas rodziło się we mnie zamiłowanie do starych druków i dlatego wyłapałem jak najwięcej numerów, a następnie poprosiłem jeszcze kolegów, by mi je po przeczytaniu odstąpili, jeśli nie zamierzają ich przechowywać.

Tego samego dnia, a było to w niedzielę po południu, odbyło się walne zebranie „Siły" w Cisownicy. Jako przedstawiciel koła „Siły" na Gojach wspólnie z Regerem poszedłem na to zebranie. Po drodze prowadziliśmy dyskusję na temat pracy w kołach „Siły", mówiliśmy o polityce i o książkach, ale jakoś nieszczególnie nawiązywała się znajomość między dziewiętnastoletnim młodzieńcem, a blisko sześćdziesięcioletnim działaczem.

Jako członek „Siły" lgnąłem całym sercem do pracy kulturalno-oświatowej, na skutek czego byłem często delegatem na konferencje powiatowe, które odbywały się w różnych miejscowościach powiatu cieszyńskiego i bielskiego i delegatem na zjazdy „Siły", gdzie zdobywałem się na odwagę zabierania głosu przeważnie w sprawach naszej pracy kulturalno-oświatowej. Reger zapamiętał sobie moje wystąpienie i byłem zachwycony, a równocześnie zażenowany, gdy na jednej z konferencji w ujmujący sposób wyróżnił mnie i pracę koła „Siły" w Równi-Goje. Któregoś dnia, a było to w roku 1932, znalazłem się po raz pierwszy w prywatnym mieszkaniu Regera. Przyszedłem z deklaracjami nowych członków. Zamierzałem się zdobyć na

Ciąg dalszy na str. 8

Ciąg dalszy ze str. 7

odwagę i poprosić go o pokazanie mi biblioteki, o której już dawno słyszałem, ale gdy wszedłem do niego, jakoś nie mogłem się na to zdobyć.

Tak przeszedł rok 1932 i 1933. Reger był stale ogromnie zapracowany. Posiedzenia Sejmu, Komisji sejmowych, Rady Naczelnej PPS, Zarządu Głównego „Siły", Okręgowego Komitetu Robotniczego PPS Śląska Cieszyńskiego, Rady miejskiej, samorządu spółdzielni „Konsum Robotniczy" w Cieszynie, a poza tym obsługa wielu zebrań nie tylko na terenie powiatu cieszyńskiego i bielskiego, ale i innych dzielnic Polski wypełniały mu czas bez reszty. A poza tym pisał artykuły do prasy i załatwiał mnóstwo spraw w różnych urzędach. Członkowie partii, związków zawodowych, czy „Siły", a nawet bezpartyjni, gdy sobie nie mogli z czymś dać rady, szli po pomoc do Regera i pomoc tę najczęściej znajdywali. Znałem się już wtedy osobiście z Regerem i nieraz moim znajomym pomagałem w nawiązaniu z nim kontaktów. Pamiętam jak poszedłem do niego z kol. Franciszkiem Taborskim z Goleszowa, który nie mógł otrzymać nagrody za odszukaną torbę z pieniędzmi po zamordowanym listonoszu z Ustronia. Reger wybierał się do wyjścia, gdyśmy do niego zawitali. Wysłuchał jednak Taborskiego, zdjął marynarkę, siadł do maszyny i sam, bez jakiegokolwiek konceptu, napisał pismo do Ministerstwa Poczt i Telegrafów. Poskutkowało. Za dwa tygodnie otrzymał kol. Taborski nagrodę w wysokości 20,— zł.

Szczęśliwy dzień przeżywał Reger 29 czerwca 1932 roku, gdy połączone organizacje robotnicze urządziły z okazji sześćdziesięciolecia jego urodzin i czterdziestolecia pracy społecznej uroczystą akademię w teatrze cieszyńskim. Nigdy w życiu nie widziałem go tak zadowolonego jak na wspomnianej akademii. Przeżywał podwójną radość. Jedną, że polska klasa robotnicza o jego zasługach pamiętała, a drugą o wiele większą, gdy na akademii widział plon swojej pracy i to z obydwóch stron Olzy. Połączone chóry ze strony polskiej śpiewały jedną chyba z najpiękniejszych pieśni jakie w okresie międzywojennym śpiewałem: „Jubilate", orkiestra „Siły" trzynieckiej wspaniale koncertowała, a zespół sceniczny z Karwiny i Orłowej wystawił „Wyzwolenie" Wyspiańskiego. Uroczystość obejmowała 14 punktów programu i trwała od godziny 5 do 9 wieczorem.

W roku 1933 Zjazd „Siły" podzielił nasze stowarzyszenie na cztery okręgi. Mnie wybrano sekretarzem okręgu Skoczów—Goleszów i Wisła—Ustroń, do którego należało 14 kół miejscowych. Sprawy organizacyjne, dotyczące działalności tego regionu spowodowały, że odtąd częściej bywałem u Regera.

W okresach zimowych lat 1933/34 i 1934/35 Zarząd naszego rejonu zorganizował tak zwaną szkołę wieczorową „Siły". Były to czasy największego kryzysu gospodarczego i młodzież miała dużo wolnego czasu na naukę. Głównymi wykładowcami na kursach byli Reger i zapomniany obecnie, były senator z ramienia PPS, Czesław Kossobudzki, osiadły po 1930 roku w Wiśle, zaś w sporadycznych wypadkach poseł Machej i Mazur z Cieszyna, oraz Bocian i Gross z Bielska. Szkoła ta zbliżyła i zaprzyjaźniła mnie z Regerem najwięcej. Przychodziłem nieraz po niego na dworzec, a po wykładach znowu odprowadzałem. Początkowo w pierwszych latach zdawało mi się, że Reger nie uznawał innej strefy życia z ludźmi prócz publicznej, a teraz, kiedy częściej się z nim spotykałem, zauważyłem, że ma i odrobinę życia prywatnego. Zajmowały go nawet piękne jabłka u Wantuły na Gojach, u którego też bywał gościem; nieraz zahaczał o film, teatr itp. Na wykładach indagowaliśmy go często o znaczenie obcych wyrazów, których nie zrozumieliśmy w wykładzie, czy też w czytanej książce, lub gazecie. Ponieważ byłem jednym z tych, co mu pod tym względem najwięcej „dokuczali", przyniósł mi pewnego dnia „Słownik wyrazów obcych" Arcta, którego używam po dzień dzisiejszy. Raz przy pożegnaniu powiedział mi bym wstąpił do niego, kiedy będę w Cieszynie.

Z zaproszenia skorzystałem i już w najbliższych dniach zjawiłem się u niego. Zaprosił mnie zaraz do dużego pokoju z książkami ustawionymi na regałach, aż do samego sufitu. Wchodził na drabinkę i pokazywał mi różne dzieła i stare druki. „...Oto widzicie komplety roczników drukowanego w tajnych drukarniach „Robotnika", redagowanego przez Piłsudskiego, on już dzisiaj nie ma ich, ale ja je mam". To znów jakaś (już nie pamiętam przez kogo i kiedy wydana) najstarsza broszura o Cieszynie. „Już mi ją raz wykradziono. Przypuszczałem kto i dla kogo, więc dobrze zapłaciłem opryszkowi, by ją z powrotem odzyskać i znowu jest na swoim miejscu". (...)

Reger należał do działaczy rozpoczynających swoją działalność polityczną i społeczną w ubiegłym stuleciu. O towarzyszach swoich z tego okresu mówił zawsze z szacunkiem, o ich odejściu ze smutkiem. Pamiętam jak raz witał mnie na stacji w Ustroniu słowami: „Umarł Leon Wasilewski, odszedł znowu jeden ze starej gwardii, którego już nikt z was młodych nie potrafi zastąpić...".

Po dojściu Hitlera do władzy, Reger z całą pasją zwalczał faszyzm niemiecki i zagraniczną politykę naszego rządu. Jako polski socjaldemokrata nie mógł przeboleć konszachtów sanacyjnego reżimu z faszyzmem. Przypomina mi się znów tu pewien fragment z zebrania publicznego w Ustroniu. W trakcie swojego przemówienia, a mówił na temat ofiar, jakie poniósł socjalizm polski w walce o niepodległość, usłyszeliśmy z jego ust, że polski robotnik nigdy nie szczędził krwi i nie będzie jej też żałował, gdy pójdzie o obronę niepodległości. Jeden z uczestników zebrania wstał wówczas i wypowiedział mniej więcej takie słowa: „...Po co mi taka Ojczyzna, która nie da mi pracy i chleba; dla mnie jest wszystko jedno u kogo będę, grunt żebym ja i moja rodzina miała z czego żyć!". Reger odpowiadając na te słowa, zamienił się w złotoustego. Nie strofował tego prostego, może już zrozpaczonego człowieka, ale uczył i dowodził, jakie straszne skutki przynosi niewola narodowa. „Walczymy z systemem — wołał — ale nie z Ojczyzną, nie burzmy domu, w którym mieszkamy, w którym mieszkali nasi ojcowie!". Wydaje mi się, że przekonał...

Nadszedł rok 1935, wybory na podstawie nowej ordynacji wyborczej i bojkot wyborów ogłoszony przez Polską Partię Socjalistyczną i Stronnictwo Ludowe. Reger jako członek partii, a raczej jeden z jej leaderów nie mógł kandydować do Sejmu. Byłem u niego bezpośrednio po wyborach. Wyczułem, że ten wielki trybun ludowy i długoletni poseł do parlamentu austriackiego i Sejmu polskiego, co czuł się zawsze najlepiej, gdy był w żywiole walki, gdy mówił z trybuny ponad tłumami i głowami — nie mógł się jakoś zgodzić z czekającym go obecnie żywotem emeryta. Oferowano mu ponoć jakiś mandat (nie wiem jednak z jakiej listy), co zbył powiedzeniem: „Łajdaki, chcieliby mnie jeszcze na starość przekupić". Faktem jest, że mu ciężko było po prawie 30-letnim posłowaniu rozstawać się z trybuną sejmową. Bojkot wyborów głęboko przeżywał. Miał odtąd więcej wolnych chwil i od tego czasu częściej u niego przebywałem. Ponieważ Zarząd Główny „Siły" nie miał swojego lokalu, wiele spraw tejże organizacji załatwiało się w mieszkaniu przewodniczącego Zarządu Tadeusza Regera. Gdy tylko byłem w Cieszynie, to nieraz maszerowałem pod górę ul. Stalmacha, z której skręcałem w prawo do jego mieszkania, przy ul. Sienkiewicza 10, by coś załatwić dla koła „Siły" na Gojach, a przy tej okazji z nim porozmawiać. Wspominał nieraz stare czasy, plebiscyt i ciężkie dla niego lata 1919—1920. Gdy mówił o tych czasach, głos jego podnosił się, nie mógł mówić spokojnie. Miał wspaniałą pamięć, w każdej chwili potrafił wymienić różne wydarzenia ze swej działalności w Zagłębiu Karwińsko-Ostrawskim i operować statystykami narodowościowymi, nawet poszczególnych miejscowości. Dowodził, że jeśli tylko znalazło się gdzieś jakieś lepsze miejsce pracy, to otrzymywali je zawsze obcy przybysze, żywioł polski natomiast utrącany był systematycznie wszędzie. Do robotników i w ogóle Polaków za Olzą żywił wielką sympatię. Najmocniej pamiętał Bogumin, skąd żywy i cały wyszedł tylko dzięki polskim robotnikom, którzy — jak mówił — ubezpieczając dużą gromadą, wyprowadzili go z zasadzki przygotowanej przez wrogą bojówkę plebiscytową. „To że jeszcze żyję — mawiał nieraz — zawdzięczam polskim robotnikom z Zagłębia Karwińskiego".

Jesienią 1935 roku zostałem powołany do czynnej służby wojskowej i poza pozdrowieniami, jakie mu z Krakowa wysłałem, żadnego innego kontaktu między nami nie było. Po powrocie ze służby wojskowej dowiedziałem się, że Reger mieszka w Ustroniu. Zajmował maleńki pokoik u jednego ze starych działaczy socjalistycznych w tak zwanym „Wielkim Domu". Żył tutaj bardzo skromnie, a jedynym przysmakiem była mu bułka z mlekiem. Niewysoka emerytura przyznana mu po wielu trudach, nie pozwalała na dostatniejsze życie. Ucieszył się na mój widok i powiedział, że pierwszy raz w swoim życiu jest na letnisku. Ale sam widziałem, że było to letnisko z konieczności, dla ratowania zdrowia. Trochę czasu spędziłem z Regerem na spacerach wzdłuż rzeki Wisły w Ustroniu.

Nadszedł rok 1938. Reger zaczął upadać na siłach, skarżąc się na dolegliwości serca. Ilekroć w ciągu tego roku spotykałem się z nim — wydawał mi się coraz smutniejszy. Na zjeździe „Siły" w Bielsku w 1938 roku wyładował jeszcze resztki swojej energii i rutyny, ale zauważyłem, że się męczy przy mówieniu. Kiedy rozpoczęła się „Akcja Zaolzia", rozmawiałem z nim między innymi również na ten temat. Unosił się jak zawsze, gdy mówił o tych sprawach.

Rok 1938 był rokiem przygotowań do obchodów trzydziestolecia istnienia stowarzyszenia „Siła". Za Olzą przygotowano zlot „Siły" w Orłowej, a po polskiej stronie — w Cieszynie. Chociaż czuł się coraz gorzej, pojechał z nami na zlot do Orłowej. Dnia 15 sierpnia 1938 roku odbył się zlot jubileuszowy „Siły" w Cieszynie. Byłem jednym z organizatorów tej imprezy i z tego też względu nieraz bywałem u Regera, stale upadającego na siłach. Na uroczystej akademii jubileuszowej w Domu Żołnierza wygłosił ostatnie w swoim życiu przemówienie. Sekretarz Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego Zygmunt Piotrowski, a po nim profesor Józef Badura jako przewodniczący „Siły" w Czechosłowacji mówili o jego pracy i zasługach. Gdy on sam mówił, widziałem jak pot zraszał mu czoło i czułem, że mówiąc o swej pracy, głos mu się łamał, a słowa stawały w gardle... Z akademii pojechał samochodem do domu, za kilka zaś dni przewieziono go do szpitala w Cieszynie, a następnie do Sanatorium w Bystrej. Cieszyliśmy się, że jeszcze wróci do zdrowia, niedługo jednak rozeszła się wiadomość, że 15 października 1938 roku Reger zmarł.

Wiadomość ta wywarła wielkie wrażenie nie tylko wśród robotników całego Śląska, ale wśród wszystkich, dla których słowa „niepodległość i socjalizm" nie były pustymi dźwiękami. Drodze jego na wieczny spoczynek towarzyszył szczery żal licznej ludności od Ostrawy i Bogumina, aż po Bielsko. Pogrzeb jego w Cieszynie przemienił się w olbrzymią manifestację. Zwłoki wyprowadzono z Domu Robotniczego w zachodniej (dziś czeskiej) części Cieszyna. Po wniesieniu trumny na wóz żałobny przemówił b. poseł do Sejmu Śląskiego, Machej, a następnie rozwinął się olbrzymi orszak pogrzebowy, którego czoło znajdowało się już na Rynku Cieszyńskim, a tyły formowały się jeszcze za Olzą. Jako umundurowany „siłacz" byłem na przodzie orszaku. Otwarta mogiła nie jest okazją na popisy oratorskie. Jednak przemówienia Tomasza Arciszewskiego, Jana Stańczyka, prof. Józefa Badury, pastora Kulisza i burmistrza cieszyńskiego — Halfara, głęboko utkwiły mi w sercu i w pamięci.

Kończąc moje o Regerze wspomnienie zaznaczam, że nie spisywałem tego, co wiem o nim z opowiadań i licznych dokumentów z czasów jego bujnego życia. Przedstawiłem tylko parę fragmentów z ostatnich lat, to znaczy z okresu, kiedy się z nim spotykałem. Na przestrzeni lat znajomości z Regerem nawiązały się więzi osobliwej, nierównej przyjaźni. Z mojej strony był to entuzjazm, osobisty kult do wybitnego i cenionego działacza, potrzeba intelektualnego obcowania, a raczej słuchania i wiele innych powodów; gdy ze strony Regera nie mogło to być nic innego oprócz satysfakcji posiadania przeciętnego ucznia. Może nie umiałem wówczas dostrzec i docenić, jak dziś to potrafię, że Reger był pierwszy, który — poza prasą — podał mi książkę przedstawiającą „Państwo Przyszłości" i nazwał słowem ideę przemieniającą ludzi i wstrząsającą starym porządkiem rzeczy.

JÓZEF PILCH